Nr. 261. Kraków, niedziela 23 września 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 23 września o godz. 10 rano odbędzie się

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Drożyzna a robotnicy.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się jak najliczniej!

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Co robią dla rewolucyi klasy posiadające w Polsce?

W prasie kontrrewolucyjnej czytamy ustawiczne wyzwiska, oszczerstwa i wyrazy »oburzenia» różnych »spokojnych obywateli« na to, co czynią robotnicy rewolucyoniści. Mówi się o zbrodniach, szaleństwach socyalistów, mówi się o »nieszczęsnym narodzie« i o tem, że ten naród zginie przez rewolucyjną walkę, krzyczy się w niebogłosy, ale milczy się równocześnie bardzo dyskretnie, gdy kto spyta: co właściwie robią klasy posiadające dla zbawienia ojczyzny?

Pragnęlibyśmy zestawić raz tę robotę, aby zobaczyć, jaka ona i jaką przyszłość Polsce obiecuje.

Założenie dwu, trzech stowarzyszeń filantropijnych lub oświatowych, które żyć mogą tylko z łaski rządu, a bez robotniczej rewolucyi byłyby wprost niemożebne, pójście do Dumy, aby tam odegrać bardzo smutną, pogardliwą niemal rolę galicyjskich stańczyków, napisanie mnóstwa artykułów o projektach projektów na różne instytucye, to prawie wszystko.

Poza tem zaś: werbowanie łamistrejków, wzywanie policyantów, ofiarowanie swej pomocy rządowi zamiast żandarmów i cała robota kontrrewolucyjna, polegająca na szkalowaniu i jeszcze raz szkalowaniu socyalistów, na najdzikszych bajkach o nich, na utworzeniu band morderczych, nie zwróconych przeciw rządowi, a przeciw wrogom rządu najezdników!

Chcielibyśmy w przyszłości zestawić starannie to wszystko, co »pozytywnego«, czy »dodatniego« zrobiły klasy posiadające w tych gorących czasach dla Polski. Chcemy raz odsłonić zasłonę z tych przechwałek różnych intrygantów, którzy robią konspiracye, aby mordować robotników polskich i równocześnie okłamują świat, że działalność ich jest pożyteczną i owocną.

Łaszenie się po biurach rządowych, nastawianie się ze swemi usługami zamiast żandarmów, to bezwątpienia także swojego rodzaju »działalność«, tylko czy właśnie ci ochotnicy żandarmscy mają zasługiwać na miano »obywateli« i »patryotów«, to się musi po pewnym czasie wyjaśnić...

Przegląd »pozytywnych« prac polskiej burżuazyi musi być raz uskuteczniony. Da on ludowi pewną podstawę do oceny frazesów i oszczerstw, któremi zasypują kondotierzy narodowo-demokratyczni świeże jeszcze groby męczenników polskiego ludu pracującego.

Rosya przekupuje ekonomistów.

Nie ulega wątpliwości, że Rosya znów szuka za wszelką cenę pożyczki. Jakkolwiek bankierzy europejscy nie odmówiliby jej i teraz, bo z jednej strony ratowanie bankruta leży w ich własnym interesie, z drugiej — chwila obecna sprzyjałaby żądaniu od caratu olbrzymich procentów, jednak operacyi tej stoi na przeszkodzie opinia publiczna. Opinia ta nie dotyczy bynajmniej uczuć humanitarnych: rentier nie wzrusza się celem, na jaki państwa obracają jego oszczędności; szkopuł polega jedynie na braku zaufania do Rosyi i jej stanu finansowego. Kapitalista uważa, że zbyt wiele ryzykuje, nabywając papiery despoty petersburskiego. Ten nastrój rynku krępuje królów giełdowych, utrudnia im danie pomocy grzęznącemu dłużnikowi.

Nic też dziwnego, że z rozmaitych stron pojawiają się co pewien czas usiłowania poprawienia caratowi opinii drogą ogłaszania fałszywych bilansów, rozpowszechniania kłamliwych przechwałek i tendencyjnych obliczeń.

Ostatnio znów, jakby w odpowiedzi na prace Martina i Bernharda, zapowiadających bliską niewypłacalność Rosyi, ukazała się książka Artura Kirchhoffa, nosząca tytuł: »Revolution und Staatsbankrott«, w której autor, licząc widać na ignorancyę drobnych kapitalistów europejskich, opowiada niestworzone rzeczy o świetnym stanie interesów caratu. Przedewszystkiem co do renty Kirchhoff twierdzi, że choć po rozpuszczeniu Dumy nastąpił »drobny« spadek, jednak po kilku dniach kurs jej się podniósł. Ma to dowodzić, że giełda ufa obietnicom rządu rosyjskiego przeprowadzenia reform i nie zraża się odkładaniem ich aż do wykończenia wszystkich szczegółów nowego systemu. W powyższem twierdzeniu tendencya wyłazi jak szydło z worka. Spadek renty nie był drobny, ale gwałtowny; kurs podniósł się chwilowo, lecz tylko dzięki sztuczkom giełdziarskim sfer zainteresowanych. W dodatku ujawnia on wciąż tendencyę zniżkową. Ostatnio za 100 rubli 4-procentowej renty (z r. 1894) płacono d. 17 b. m. $70\frac{1}{3}$ rubli, d. 18 b. m. $69\frac{5}{8}$ rb., d. 19 b. m. $69\frac{5}{8}$ rb.

Niezbyt długo widocznie trwało »zaufanie« giełdy do uzdrawiających państwo reform carskich.

Dalej rozpływa się ów Kirchhoff nad »genialnem« uprzemysławianiem Rosyi przez hr. Wittego. Chwalca przemilcza, że akcya ta prowadzona była z niesłychaną lekkomyślnością. Przemysł wytworzony był sztucznie, opierał się na wysokich cłach ochronnych i zamówieniach państwowych; że polityka ta doprowadziła do wojny z Japonią i odbiła się ciężko na dobrobycie ludności rolniczej, która płacić musiała podatki na budowę często zbytecznych kolei i gwarantowanie dywidendy kapitałom obcym. Mimo ten przemysł chłopi coraz większą cierpieli nędzę, a w 16 guberniach wewnętrznych nie przestawała się wzmagać procentowa ilość zagród bez inwentarza.

»W rosyjskim parlamencie — powiada Kirchhoff — tak genialne plany (jak Wittego) nie urodzą się nigdy«.

Zapewne!

Książka zawiera ustępy, zawierające tak rażące bzdurstwa, że nie podejrzywając autora o ignorancyę, przypuszczać trzeba tylko szantaż.

»Silna zniżka walorów rosyjskich — pisze on — zniewoliła banki rosyjskie do olbrzymich zakupów«... W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Banki rosyjskie poniosły szalone straty na obniżonych rezerwach, lokowanych przymusowo w rencie państwowej.

Po przejrzeniu tego elaboratu, wprost chce się zapytać, ile p. Kirchhoff dostał za wymyślenie takiego krętactwa?

Ciekawa rzecz, czy podobne prace, których więcej teraz bezwątpienia przybędzie, prędko podreparują opinię Rosyi w oczach finansistów i pozwolą wielkim bankierom wszcząć akcyę dla zawarcia nowej pożyczki na dalsze morderstwa i rzezie.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 21 września.

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu komisyi toczyła się przy **§ 14** dyskusya nad wnioskiem posła dra Voglera, domagającym się, by

doręczanie legitymacyj wyborczych

uskuteczniane było nie przez organa gminne, lecz przez pocztę.

Naturalnie Dawid Abrahamowicz zaraz wystąpił przeciw temu, bo „doświadczenia uczą, że właściwą drogą dla doręczania legitymacyj są odnośne władze".

Galicyjskie „doświadczenia" w tym kierunku istotnie mogły przekonać Abrahamowiczów, że dla nich doręczanie przez pocztę jest niekorzystne, bo poczta każdemu osobiście doręcza, a kochane „władze", reprezentowane tu przez wójtów lub magistraty, umieją już z długoletniej praktyki wyborczej tak doręczać, aby część wyborców legitymacyj nie otrzymała i w dniu wyborów mogła rekurować do Pana Boga, gdy tymczasem hyeny wyborcze głosują na legitymacye, nie doręczone wyborcom.

Wiedeńscy posłowie antysemiccy Steiner i Gessmann również wystąpili przeciw doręczaniu przez pocztę, bo oni również z „doświadczenia" wiedzą, jak antysemicki magistrat wiedeński umie „doręczać" legitymacye wyborcze.

Tow. poseł dr Adler zaznaczył, że najlepszym środkiem przeciw nadużyciom wyborczym byłoby to, aby Izba jak najenergiczniej i jak najszybciej badała zaprotestowane wybory.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth prosił o przyjęcie paragrafu w brzmieniu rządowem.

Po polemice między posłami Voglerem i Gessmannem przyjęto § 14 w brzmieniu proponowanem przez rząd, a odrzucono wszystkie wnioski o zmiany lub dodatki.

Paragraf **15** o **kartkach do głosowania** przyjęto po krótkiej dyskusyi bez zmiany.

Wniosek, postawiony przez posła Tavczara, aby celem zapobieżenia nadmiernym walkom wyborczym, wstawiono świeży paragraf, według którego kandydaturę należałoby zgłosić najpóźniej na 10 dni przed wyborem u politycznej władzy krajowej, zaś głosy, padłe na kandydatów w ten sposób nie zgłoszonych, uważaćby należało za nieważne, odrzucono.

Skład komisyj wyborczych.

Przy **§ 16** wnosi poseł Ivczevicz zmianę, by w gminach terytoryalnie rozległych krajowa władza polityczna zarządzała tworzenie kilku komisyj wyborczych zamiast jednej.

Poseł Zazvorka wnosi dodatek, według którego w gminach, mających niżej 1000 mieszkańców, komisye wyborcze mają się składać z pięciu członków.

Minister Bienerth oświadczył się za wnioskami Ivczevicza i Zazvorki, poczem § 16 i oba wyżej wymienione wnioski przyjęto.

Na wniosek Abrahamowicza uchwalono zamknięcie posiedzenia 17 głosami przeciw 14.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Klerykalni organizatorowie łamistrejków.

Od jednego z towarzyszów drukarzy otrzymujemy następujący komentarz do odezwy, wydanej przez krakowskich drukarzy, a załączonej do dzisiejszego numeru »Naprzodu«:

DLA IDEI.

Jutro stracenie...

Więzień poruszył się na swym zgniłym barłogu, zacisnął palce i zmrużył silnie oczy: zobaczył wyraźnie dwa słupy pionowe, złączone jednym poprzecznym i dziwny chłód go przejął.

... Tego mu matka do kołyski nie śpiewała...

I stanęły mu przed oczyma wspomnienia dzieciństwa z rozkosznem ciepłem pieszczot rodzinnych... Zarysowały się w wyobraźni, jak żywe, obrazy pierwszych młodzieńczych porywów, przeczystego oburzenia na zło i krzywdę ludzką, świętego zapału dla prawd wielkich i jasnych i gorącej walki w szeregu tych, co słowem i czynem powstawali przeciw przemocy i gwałtom.

Drobne fakty, zda się zapomniane całkiem, korowodem przeciągały w pamięci. Szedł od nich ku więźniowi nieprzeparty urok życia i czar własnego współdziałania. W ciągu tylu miesięcy tłumiona i umartwiana ruchliwość jego natury naraz upomniała się o swe pogwałcone prawa. Pragnienie jakiegoś zdarzenia, jakiegoś wypadku, jakiejś najdrobniejszej, najnieznaczniejszej okoliczności, którąby udowodniła mu jego możność czynu, ruchu, działania, wystąpiło z taką mocą, że wobec tej ochoty życia śmierć wydała się mu wprost absurdem. To niemożebne!

Wstał energicznie z posłania, wstrząsnął głową, podszedł ku drzwiom, pchnął je... I w tej chwili zrozumiał całą ohydę, całą rozpacz swego położenia.

Śmierć?!

Czy doprawdy czeka go nieubłagana, bliska... i taka? Dlaczego?

Nieśmiało, lękliwie wypłynęły z roju najprzeczniejszych myśli dwa krótkie słowa:

... Dla idei...

Powtórzył je wielokrotnie szeptem, później głośniej. Ogarniało go jakieś zdumienie.

— Idea? Gdzie ona jest? Kiedy ją widział? I czy kto ją wogóle widział? Jaki jest namacalny dowód jej istnienia? jej rzeczywistości?

— Abstrakcya — szeptał mu jakiś głos — pojęcie wytworzone niewiadomo kiedy, gdzie, przez kogo. Złudzenie myśli... Ty żyjesz — to jest jedno pewne, niewzruszone — reszta mamidło... Wskaż bo tę ideę? Przywołaj ją, niech się ukaże oczom twoim!

Odruchowo wprost rozejrzał się po celce. Zimne, wilgotne ściany — jedyne sprzęty — zapajęczone, oślizgłe, uśmiechały się do niego szyderczo. Na jednej z nich wzrok zatrzymał się na wydrapanych naręczem kajdan słowach:

Niech żyje wolność!

Więc ją ma tę ideę. Otóż jest przed nim. Dla niej poszedł na męki udręczenie, śmierć... Dla niej w ofierze, jak Molochowi, złożył wszystko, co tętniło życiem, co tchnęło młodością, świeżością, zdrowiem, dla niej, dla tego dźwięku, samego, pustego dźwięku...

Bo czemże jest ona innem, w jakich kształtach dałaby się ucieleśnić?

Wywoływał w pamięci wizyę malarzy, rzeźbiarzy. Wolność zaklęta zawsze w postaciach kobiecych. Dlaczego? By wyrazić tem jej nicość, jej ułudność? jej zwodniczość? Nie — nie mówiły mu twory mistrzów nic.

Więc... on człowiek z takiem bogactwem żądz, pragnień, zamiarów, celów z taką różnorodną mnogością przejawów siły życiowej, ma poddać się czemuś, co nie istnieje?

Głuchy bunt zawrzał w nim z nową siłą. Pragnął teraz tylko ludzi dlatego, by im mózg krzyknąć: „Opamiętajcie się. Jednostka stoi ponad ideą. Dla idei nie wolno poświęcać jednostek. Jeśli musi jedno z nich zginąć, niech ginie to, co właściwie i tak nie istnieje. Idea przynajmniej nie czuje, a każdy z nas...

Umartwienia ostatnich dni, pohańbienie, groza samotności i poniewierka jego „ja" wypłynęły gorzką falą wspomnień.

Nie! to okropne, jak oślepia ludzi bielmo ich własnego zapamiętania.

Przypomniała mu się usłyszana w dzieciństwie bajka: czarodziejskie lustro rozbiło się w drobniutkie kawałki, a komu choćby odrobina z niego w oko wpadała, ten piękne widział brzydkiem, a brzydkie pięknem. Czyż ta idea nie jest takiem samem lustrem? Czyż każdy w czyje serce zapadała, nie widział wszystko przeinaczonem? Bo jakże inaczej wyjaśnić dobrowolne porzucanie tego pięknego życia i wyrzeczenie się wszystkich ponęt i rozkoszy jego?

Więzień porwał się ku ścianie. Chciał zetrzeć, unicestwić ten wstrętny, kłamliwy napis, aby śladu po nim nie zostało. Żelazem kajdan swych zarysuje ściany, a zniknie ta zmora, ten majak zwodniczy.

Z nienawiścią, z dzikim zajadłym gniewem wzrok jego padł na fatalne słowa i wtedy dopiero dostrzegł tuż obok nich ale znacznie drobniejszymi znaczkami wyryte: „rok 1772".

Ręka podniesiona opadła. Myśl, jakby rozświetlona błyskawicą, wstąpiła na nowe niewidzialne dotąd tory.

1772... Tyle dziesiątków lat żyje na brudnej, oślizgłej ścianie hasło. Jest ono tam mocne i święte w tej chwili, jakiem było wtedy, gdy je rzucano po raz pierwszy.

Ludzie nie odjęli mu nic z jego potęgi, czas nie pozbawił go ani świeżości, ani uroku. Niepokalane w swej prawdziwości stoi, jak silny dąb, ogarniając swymi niewidzialnymi konarami tych, co szukali i szukają pokrzepienia zbolałych, znękanych serc.

Lata mijały. Ludzie rodzili się, umierali, znikali bez śladu, zostawiając po sobie takich samych śmiertelnych, znikomych następców — przelotne pyłki. Znikała o nich pamięć, zatracało się wszelkie wspomnienie, nie zostawał z nich nawet proch...

A słowa te są, trwają bez przerwy, wieczyście...

Święte, mocne, nieśmiertelne...

Cóż wobec nich człowiek?

Więzień patrzył na słowa i datę i coraz olbrzymiały one mu w oczach, przesłaniając świat cały. Zasłoniły nawet to wielkie mrowisko istot żyjących, a siebie samego zamieniły w jakiś szary, nieznaczny, ledwo dostrzegalny punkcik.

F. B.

Najhaniebniejsze czyny, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek płazy klerykalne uprawiają, pokrywają zawsze płaszczykiem jakiejś »wzniosłej« idei. Tak i haniebny wyzysk, uprawiany w drukarni »Głosu narodu«, należącej do rzekomych »obrońców« katolickich robotników, został pasowany na »świętą« walkę z socyalistami i organizacyą drukarską pod wodzą p. Tomaszewskiego.

Silna i sprawna organizacya drukarska ujęła zaraz w karby wybryki tego pruskiego wychowanka. Za swe »chrześcijańsko-narodowe« czyny, jak bicie personalu pomocniczego, płacenie »z litości« biedakowi zecerowi z Warszawy zamiast 27 tylko 10 K tygodniowo — odpokutował i nadpłacił skradzioną nadwyżkę. Nie podobało się to oczywiście zacnemu »kulturträgerowi«, przeto zwrócił się do Księstwa Poznańskiego dla szukania nieodpornych tamtejszych zecerów, którzy, otumanieni klerykalno-pseudo-narodowymi frazesami, nie należą do ogólnej organizacyi drukarzy i pracują z tego powodu w opłakanych warunkach. Poczęły się więc rugi zorganizowanych miejscowych zecerów, a zastępowanie ich niezorganizowanymi, opłacanymi »z litości« niżej cennika i nadomiar zgadzającymi się ku »większej chwale bożej« pracować w niedzielę.

Tomaszewski po otrzymaniu ciegów od organizacyi odgraża się, że gdyby to było, jak mówi, »u nas«, tj. w Prusach, doniósłby do prokuratoryi i wsadziłby wszystkich socyalistów do »cuchthauzu«.

Pod tem to hasłem nastąpiło zrzeszenie się płazów wszelkich odcieni: zecer z brazylijską moralnością, wyrzucony za denuncyacyę z innej drukarni, były właściciel kawiarni nocnej z damską obsługą*) w Bydgoszczy przy ulicy Schillera p. Tomaszewski, dalej bogobojny a groszochciwy redaktor podstępnie zwanej »Prawdy« ks. Kądzioła, następnie kandydat na kandydata do parlamentu z samego centrum (na podstawie pluralności) redaktor »Głosu narodu« p. Beaupré, wreszcie niedoszły kandydat na radcę miejskiego z kuryi małej inteligencyi, dawny wróg, a obecny przyjaciel Beauprégo, »zaszczytnie« znany syn »zaszczytnie« znanego ojca p. Ludwik Szczepański, pojawiający się wszędzie, gdzie wre jakaś walka, po obrywki — cała ta mała, ale dobrana kompania wystąpiła *viribus unitis* przeciw organizacyi drukarskiej w imię »świętej« sprawy i głosi, że założy inną, niezależną organizacyę drukarską, organizacyę łamistrejków, na której czele panowie ci sami staną. Wspaniała galerya!

Sążniste, usprawiedliwiające się i oskarżające nas artykuły tych »braci« wyjaśnia dokładnie odezwa drukarzy. Dla scharakteryzowania bandy wystarczy tylko przypomnieć z okazyi oszczerstwa, rzuconego obecnie przez tę zgraję na Kasę chorych**), że w swoim czasie »Głos narodu« ryczał z oburzenia, gdy Kasa chorych nie wypłaciła zasiłku pewnemu strejkującemu stolarzowi, gdyż, jak twierdził, Kasa chorych nie ma prawa wstrzymywać zapomogi strejkującemu (nawiasem dodamy, że wówczas, jak i teraz »Głos narodu« kłamał). »Głos narodu« jest pewien, że doszczętnie już zabił krytycyzm w swych czytelnikach. Dlatego gada śmiało dziś tak, jutro inaczej.

Komiczne w swej napuszystości są szczególniej »Nowiny«. Panu Szczepańskiemu idzie o kulturę! Niezła farsa. Twierdzi on, że zecerzy chcą maszyny do składania i drukarnię (?) zniszczyć. Gdzie? Jak? Nie sposób zrozumieć, skąd mu to do głowy strzeliło! Ciekawy szerzyciel cywilizacyi, żyjący i karmiący czytelników kradzionymi felietonami, drukowanymi pod zmienionymi tytułami i nazwiskami autorów (dla obejścia ustawy o cudzej własności), robiący najlepsze interesy na opisie skandalów z najdrobniejszymi szczegółami, sensacyjnych kradzieży i oszustw.

Zupełnie do twarzy jest mu tylko insynuacya, ujęta w niewinny nawias: »Nie twierdzimy, że i do zepsucia Linotypów« (patrz cytat w odezwie). To rozumiemy! Tu wylazł pan Ludwik w całym swoim blasku.

Jeszcze skomli p. Szczepański, że gdyby zecer maszynowy miał za nocną pracę 72 koron, to »niejeden redaktor pozazdrościłby mu wówczas«. Wątpimy, czy p. Szczepański zazdrości. Korzystniej mu przecież pisać prawą ręką artykuł, a lewą trzymać wyciągniętą po »honoraryum« do ks. Kądzioły, p. Tomaszewskiego itp. panów, a gdy się to wszystko prenumeratorom sprzykrzy, to ma przed sobą jeszcze pole: Łódź... Dziś jeszcze tam kule świszczą nad głowami denuncyantów, ale później, za rok... za dwa... tam ludzie bogatsi lepiej »znają się na rzeczy«.

Wesołej zabawy w nową, niezawisłą organizacyę drukarską! Tylko prosimy o umieszczenie fotografii tej zacnej drużyny na pierwszej stronie »Nowin«.

---

*) W Niemczech są jawne domy publiczne zakazane.

**) Do tego chóru przyłączył się i „Czas"... *im Bunde der Dritte...*

Przegląd polityczny.

Antypolska polityka rządu pruskiego z dniem każdym zmierza do ciągłego gnębienia i szykanowania żywiołu polskiego w zaborze pruskim. Rząd pruski widocznie uważa, że uchwalona przed dwoma laty ustawa zasadnicza, najwyraźniej skierowana przeciwko działalności banków parcelacyjnych polskich, nie jest w stanie działalności tej zupełnie uniemożliwić, bo gotuje nowe prawo wyjątkowe.

Podobno rząd przez różne „poufne" cyrkularze informuje się i przygotowuje nową ustawę, która ma zakazać przyłączenia parcel do istniejących już budynków dla robotników — ustanawiając, iż także do takiej parcelacyi, choć potrzebny nie jest budynek mieszkalny, potrzebny będzie konsens osadniczy; tego zaś, jak wiadomo, Polakom nie udzielają.

Każde jednak nowe prawo wyjątkowe przeciwko ludowi polskiemu, to dowód więcej, że antypolska polityka rządu pruskiego szybkimi krokami zbliża się do bankructwa. Zamierzony skutek wręcz będzie odwrotny: z pod ciosów praw wyjątkowych lud polski wyjdzie tak zahartowany, że żadna siła go nie zmoże.

W sprawie oporu dzieci polskich przeciw niemieckiej nauce religii dowiaduje się „Posener Zeitung", że władza szkolna nakazała pozbawić urzędu wszystkich członków dozorów szkolnych, którzy opierać się będą nauce religii w języku niemieckim. Rząd pruski ma więc zamiar — nie mogąc dać sobie rady z małą dziatwą — wywrzeć swoją zemstę na członkach dozorów szkolnych. Czy sądzi on, że podobną podłą polityką zemsty osiągnąć będzie w stanie to, co zamierza? Pewni być możemy, że rachuby takie mocno go zawiodą.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Z Czortkowa donoszą nam: Dnia 17 b. m. stawał przed sądem przysięgłych w Tarnopolu E. Nawarski, dependent adwokacki z Czortkowa oskarżony o występek z § 305 i 302, jakiego miał się dopuścić na wiecu w Redydubach, zwołanym w sprawie reformy wyborczej. E. Nawarski — mówi akt oskarżenia — w przemowie swej, wypowiedzianej na tymże wiecu, wzniecał nienawiść u klasy uboższej przeciw szlachcie polskiej przez wykazywanie na faktach historycznych, jak to zarówno lud polski, jak i ruski nieludzko wyzyskiwała, dalej przez wykazywanie, jak dziś ustawa austryacka popiera interesy obszarników na niekorzyść włościan i robotników. Akt oskarżenia był nieuchwytnym. Prokuratorya ściągnęła ośmiu świadków z dalekich, bo kilkanaście mil odległych okolic, naraziła na koszta i stratę czasu zupełnie niewinnego p. Nawarskiego dlatego tylko, że została fałszywie poinformowana przez doniesienie starosty czortkowskiego, a właściwie praktykanta tegoż p. Mieczysława Zarzyckiego, który zeznał pod przysięgą to, czemu kategorycznie zaprzeczyło siedmiu świadków, powołanych tak przez obrońcę, jak i przez prokuratoryę. Zarzycki oskarżał o podburzanie p. Nawarskiego, który na wiecu nawoływał do zgody Polaków z Rusinami. Sędziowie przysięgli jednomyślnie wydali wyrok uwalniający p. Nawarskiego od oskarżenia.

W Stanisławowie odbędzie się przed trybunałem przysięgłych dnia 1 października rozprawa karna przeciw drowi Anselmowi Moslerowi i akademikowi Nazarukowi. Dr Mosler oskarżony jest o zbrodnię gwałtu publicznego przez podburzanie, oraz za zachwalanie czynów karygodnych, Nazaruk o zbrodnię obrazy majestatu i gwałtu publicznego, oraz o różne występki. Mieli oni się dopuścić owych zbrodni na zgromadzeniach ludowych. Obronę objął tow. dr Seinfeld.

Zarazem odbędzie się rozprawa przed zwykłym trybunałem przeciw drowi Twerdochlibowi o pochwalenie czynów karygodnych z § 305, których dopuścił się na wiecu ludowym. Oskarżonego bronić będzie tow. dr Seinfeld.

Echa walki o reformę wyborczą. W Stanisławowie odbyła się dnia 19 b. m. rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw tow. Stanisławowi Kochańskiemu o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 u. k. i występków z § 302 i 305 u. k., których dopuścił się wedle doniesienia starosty Prokopczyca na zgromadzeniu w dniu 5 maja b. r. podczas przemówienia na zgromadzeniu ludowem w sprawie reformy wyborczej.

Rozprawie przewodniczył prezydent sądu Sahanek, oskarżał prokurator Schneider, bronił oskarżonego tow. dr Seinfeld.

Akt oskarżenia, który podajemy dosłownie ze względu, że jest on unikatem w historyi sądownictwa austryackiego, zarzuca Kochańskiemu, że:

a) groził pośrednio ustnie c. k. skarbowi państwa, jako właścicielowi c. k. kolei państwowych powszechnym strejkiem zatrudnionych przy kolejach tych funkcyonaryuszów, a więc uszkodzeniem na majątku, w tym zamiarze, aby zmusić rząd królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych do spowodowania przyjścia do skutku reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, a groźba ta zdolną była ze względu na doniosłość zagrożonego zła, wzbudzić w tymże rządzie, jako zarządcy zagrożonego c. k. skarbu państwa uzasadnioną obawę;

b) groził pośrednio ustnie zamieszkałemu w Galicyi stanowi szlacheckiemu i wszystkim klasom posiadającym powszechnym strejkiem robotniczym, a więc uszkodzeniem na majątku w tym zamiarze, aby zmusić tenże stan szlachecki i owe klasy posiadające do zaniechania oporu przeciw zaprowadzeniu reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, a groźba ta zdolną była ze względu na doniosłość zagrożonego zła, wzbudzić u zagrożonych uzasadnioną obawę;

c) wzywał i podburzał uczestników zgromadzenia ludowego do kroków nieprzyjaznych przeciw Stanowi szlacheckiemu w Galicyi osiadłemu, a więc przeciw stanowi społeczeństwa

d) publicznie i wobec więcej ludzi wzywał, lub zachęcał do czynów przez ustawy zagrożonych i takowe zachwalał.

Do rozprawy powołano jako świadków komisarzy starostwa pp. Maszkowskiego i Janickiego, którzy nic nowego nie podają co jest w akcie oskarżenia.

Oskarżony bronił się, obstając przy zeznaniach swoich, złożonych przed sędzią śledczym.

Prokurator na początku rozprawy wniósł o wykluczenie jawności rozprawy ze względu, że mający się odczytać stenograficzny protokół mowy wygłoszonej przez oskarżonego na tem zgromadzeniu może podburzyć (!!) obecną na sali publiczność — trybunał wnioskowi prokuratora mimo sprzeciwu obrońcy czyni zadość. Następnie uzasadnia prokurator akt oskarżenia i dowodzi, że skarb państwa istotnie uczuł się zagrożonym na majątku i że nazywanie rewolucyi bohaterskim czynem i zachwalanie jej jest czynem karygodnym.

Tow. dr Seinfeld w swoim blisko godzinnem przemówieniu obalił akt oskarżenia, wykazując śmieszność i brak nawet pozorów prawnych, któreby uzasadniały oskarżenie.

Po świetnej obronie tow. Seinfelda, przysięgli odpowiedzieli 12 głosami przecząco co do dwóch pierwszych pytań, odnoszących się do zbrodni, dwa ostatnie zaś pytania, tyczące się występków, zaprzeczyli 7 głosami. W myśl tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający.

KRONIKA.

Kraków, 22 września.

Zdusi!... „Gdyby anarchia nie strawiła się w walce z rządem i nadal społeczeństwu groziła, masa włościaństwa narodowego **zdusi** ją po prostu, po chłopsku". Taką miłą perspektywę otwiera socyalistom „Słowo polskie", obiecując „doktrynerom radykalnym" pewnego rodzaju pogrom, jeżeli nie zabije ich przedtem — rząd rosyjski.

Przypomina to rok 1863, gdzie chłopi nieraz wrogo stawali wobec powstańców, których ówcześni ojcowie duchowi zacietrzewionych kontrrewolucyonistów ze „Słowa polskiego" także nazywali anarchistami i narzekali na „zgubę ojczyzny" przez „czerwonych".

„Po prostu — po chłopsku", w tych słowach żarzy się cała krwiożerczość bezsilnego pismaka, który dla celów swojej partyi, dla zadowolnienia swej nienawiści rzuciłby z rozkoszą chłopa na robotnika, aby te obie potęgi ludowe zniszczyły siebie nawzajem... Zostaliby wtedy chyba narodowi demokraci, jako reszta narodu polskiego...

Oczywiście, że pogróżki tego rodzaju odsłaniają tylko ogrom bezmyślnej nienawiści, która nagromadziła się wśród narodowych demokratów i doprowadziła ich do utraty przytomności. Socyaliści nie potrzebują się wcale lękać poruszenia masy chłopskiej, bo z tego ruchu coś zupełnie innego wyniknie, jak bandy pretoryańskie pod wodzą narodowych demokratów!

Ale zanotować tę żądzę namiętną wywołania kontrrewolucyjnej, prawdziwie bratobójczej walki między chłopem a robotnikiem polskim, zapamiętać te plany masowego mordu snute w fantazyi „Słowa polskiego" — warto na przyszłość... Wkładajcie tylko panowie chłopu noże w ręce przeciw Polakom, a zobaczycie, że z tego plonu nie wasze żniwo dojrzeje!

Podwyższenie należytości pocztowych. Donoszą z Wiednia: Narady z przedstawicielami kół przemysłowych i handlowych w ministerstwie handlu w sprawie zmiany należytości pocztowych zostały wczoraj ukończone. Podstawę tych narad stanowiły ogłoszone w czerwcu przez zarząd pocztowy zamierzone zmiany taryf pocztowych. — W prasie pojawiło się świeżo doniesienie, że rząd zamierza wszystkie swego czasu zapowiedziane zmiany przeprowadzić. Doniesienie to nie odpowiada rzeczywistości, gdyż w sprawie tej nastąpi rozstrzygnięcie rządu dopiero po wysłuchaniu opinii korporacyj gospodarczych co do poszczególnych punktów.

Pożyczka krajowa. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę o dopuszczeniu częściowych zapisów dłużnych pożyczek siedmiomilionowej i 6,150.000 mających być zaciągnięte przez królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do fruktyfikacyi kapitałów wymagających pupilarnego bezpieczeństwa.

Nowiny krakowskie.

Ankieta „Czasu". Dla zbadania przyczyn drożyzny mięsa i celem zastanowienia się nad środkami zaradczymi, zwołała redakcya „Czasu" na dziś ankietę. Zaproszono do niej: pp. radcę magistratu dra Zawadzkiego, weterynarza miejskiego Papeego, jako reprezentanta hodowców Karola Czecza, jako reprezentacyę cechu 2 rzeźników, dalej dwóch restauratorów, jako przedstawicieli wielkich konsumentów, resursę urzędniczą, jako reprezentantkę małych konsumentów i zecera z drukarni „Czasu", jako reprezentanta robotników. Podziwiać należy obłudę „Czasu" i demagogię, jaką uprawia w tej przez swoich ludzi zawinionej sprawie. Stronnictwo „Czasu" rządzi w mieście, ich mężowie zaufania spowodowali drożyznę przez zamknięcie jatek i wyściganie Piaszczan, a teraz puszczają się na pogardzaną przez nich demagogię i chcą się „ratować!" Zamiast młócić pustą słomę w głupich ankietach, niech lepiej „Czas" wpłynie na większość Rady miejskiej, aby energicznie wzięła się do rzeźników.

W sprawie drożyzny mięsa odbyła się dziś rano w prezydyum Rady miasta konferencya. Rokowano z delegatami rzeźników o zniżenie cen mięsa. Delegaci oświadczyli, że muszą porobić nowe kalkulacye, poczem w przeciągu 48 godzin dadzą odpowiedź. Spodziewają się też, że z przypędem na targ bydła opasowego ceny żywego towaru spadną, poczem nastąpi i obniżenie cen mięsa.

Restauracya w starym teatrze w Krakowie zostanie otwarta jutro o godzinie 12 w południe, a wieczorem o godzinie 8 odbędzie się uroczyste przyjęcie. Udekorowania i umeblowania tej restauracyi dokonała wedle projektów Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" spółka artystów: pp. Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa, Edward Trojanowski, Ludwik Wojtyczko z p. Jerzym Warchałowskim, wiceprezesem Tow. „Polska Sztuka Stosowana" na czele, jako głównym kierownikiem.

Do wykonania robót powołane zostały przez wymienionych artystów wyłącznie siły miejscowe. Meble do sześciu pokoi świetnie wykonała z całą precyzyą firma stolarska p. Andrzeja Sydora. Wykonanie mahoniowych mebli do mniejszej sali restauracyjnej na parterze zostało powierzone p. Michałowi Pieli, który z zadania wywiązał się znakomicie, dając doskonałe drzewo i precyzyjną robotę, prawdziwie artystyczną; w trakcie roboty okazał on tyle zmysłu artystycznego i tyle zapału do roboty, że odrazu zdobył sobie przyjaźń sfer artystycznych. Roboty ślusarskie (zawiasy i szyldziki w szafach i kredensach i niezwykle bogato wyrzynaną blachę w szafce, służącej jednocześnie jako zakrycie na kaloryfer w mniejszej sali restauracyjnej na parterze) wykonała ze zrozumieniem i precyzyą firma p. Karola Uznańskiego. Z przyjemnością wymieniamy tu czeladnika, nazwiskiem Wojciech Róg, który te prace wykonał. Kilimów do wymienionej salki i do dwóch gabinetów dostarczyła znana w sferach artystycznych pracownia p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie, której projektów od kilku lat dostarcza Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie. Wszystkie roboty tapicerskie wykonała bardzo dobrze firma p. Stefana Iglickiego, dając piękne materyały na pokrycie mebli i na dekoracye drzwi i okien. Roboty malarskie p. Jana Klocha, pod kierunkiem artystów, godnie dopełniają całości. Nadto pomniejszych robót i różnych materyałów dostarczyli: stolarnia Joachima Steinberga, (sionka i stoły), fabryka Józefa Góreckiego (blachy), magazyn Tomasza Goreckiego (karnisze), K. Grünwald i Pieniążek (szyby i lustra), Z. Szönberg (blat marmurowy), Piotr Seip (kapiteliki metalowe).

Lokal restauracyjny składa się z następujących sal:

1) Sala restauracyjna większa na parterze (projekt Edwarda Trojanowskiego), boazerya pomalowana na zielonkawo niebieski kolor, ściany białe z fryzem ponad boazeryą. Meble z drzewa dębowego zabajcowanego na kolor szary, gdzieniegdzie rzeźby i ozdoby mahoniowe.

2) Sala restauracyjna mniejsza na parterze (projekt Ludwika Wojtyczki), opaski naokoło drzwi, luster, okien i niska boazerya mahoniowa, ponad nią zawieszone kilimy z motywem drzewek i wieńców na tle kremowem, nad nimi złota listwa. Ściany jasno różowe. Meble z pełnego mahoniu, zapolitūrowane na jasno z obfitą płaskorzeźbą. Blacha w szafce służącej jako zakrycie na kaloryfer, bogato wyrzynana z żelaza.

3) Sala bufetowa na I. p. (projekt Józefa Czajkowskiego). Ściana zielona, nad nią szeroki fryz z pawi na tle jesiennych liści. Meble: z drzewa jasionowego politurowanego, bogato ozdobione wyrzynaniami i częściami drewnianemi w kolorze granatowym.

4) Gabinet na I. p. żółty, (projekt Eugeniusza Dąbrowy). Ściany jasne, z fryzem żółtawo złotej tonacyi. Kilimy, jako dekoracya drzwi i okien — żółte. Meble z drzewa jaworowego, politurowanego na jasno, obite żółtą materyą.

5) Gabinet na II. p. czerwony (projekt Eugeniusza Dąbrowy). Ściany szare, z lamperyą u dołu i fryzem u góry w czerwono-niebiesko-złotej tonacyi. Kilimy czerwone. Meble z drzewa jaworowego, politurowanego na czerwono, obite zielonkawo-szarą materyą.

6) Gabinet z kotami na II. p., (projekt J. Czajkowskiego). Sciany w kolorze gorącym żółtym. Fryz: czarne koty, białe wazony i różowe kwiaty na tle złotem. Meble jasionowe politurowane, obite materyą różową.

7) Gabinet z fryzem figuralnym, na II. p., (projekt J. Czajkowskiego). Ściany żółte. Fryz przedstawia sceny z życia wielkomiejskiej restauracyi na tle złotem. Meble jak wyżej, obite materyą niebieską.

Wieczorek Lassalowski urządza stowarzyszenie „Postęp“ w dniu 6 października b. r. w sali hotelu Kleina. Na program złożą się: Odczyt tow. Daszyńskiego, przemówienie tow. Drobnera, śpiew i deklamacya.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 27 bm.

Posiedzenia budżetowe wydziału magistratu krakowskiego rozpoczną się z końcem bieżącego miesiąca.

Ulgi podatkowe przy przebudowie domów. Dnia 20 bm. w biurze prezydyalnem magistratu odbyła się konferencya w sprawie ustalenia sposobu postępowania przy załatwianiu podań o przyznanie ulg podatkowych z ustawy państwowej z dnia 27 czerwca 1906, odnośnie do uwolnienia od podatków domów ze względów zdrowotnych przebudowanych.

W konferencyi tej wzięli udział: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent Sare, dr Wł. Patkiewicz, jako reprezentant administracyi podatków w Krakowie, dyrektor magistratu Wł. Grodyński i zastępca dyrektora budownictwa miejskiego St. Świerzyński.

Każdy właściciel realności, objętej ustawą państwową z dnia 27 czerwca 1906, chcąc uzyskać dla przebudowli uwolnienie, w tejże ustawie przewidziane, winien w myśl § 6 tej ustawy przedłożyć magistratowi, jako władzy budowniczej, do potwierdzenia w 3 egzemplarzach plan sytuacyjny, sporządzony przez osoby do tego upoważnione, wykazujący rozmiary istniejących budynków wraz z obliczeniem zabudowanej powierzchni, oraz liczbami katastralnemi parcel, do realności należących.

Bądź równocześnie z powyższem podaniem, bądź po uzyskaniu potwierdzenia powyższych planów przez magistrat, może strona wnieść do magistratu podanie o zatwierdzenie planów nowej budowli.

O ile uzyskanie ulg podatkowych dla poszczególnych budowli zależne jest nietylko od ogólnych warunków, w ustawie z dnia 27 czerwca 1906 przewidzianych, ale także od innych specyalnych zastrzeżeń, zastrzeżenia te określone są szczegółowo odnośnie do każdej z osobna realności w dołączonym do powyższej państwowej ustawy wykazie domów.

Wnoszenie podań o wydanie orzeczeń przedwstępnych, określonych w ustępie trzecim § 6 ustawy państwowej z dnia 27 czerwca 1906, nie jest konieczne.

Po ukończeniu nowej budowy należy najpóźniej w 45 dni po ukończeniu budynku, a w każdym razie przed zamieszkaniem tegoż, wnieść do ck. administracyi podatków w Krakowie podanie o przyznanie 18-letniego uwolnienia podatkowego przy dołączeniu załączników przepisanych dla podań o przyznanie 12-letniego uwolnienia w myśl ustawy z dnia 25 marca 1880 Dz. u. p. L. 39, oraz wspomnianego wyżej, przez magistrat potwierdzonego, planu sytuacyjnego.

Stronom, któreby potrzebowały jakichkolwiek w tej sprawie informacyj, udziela ich w godzinach urzędowych budownictwo miejskie, względnie ck. administracya podatkowa w Krakowie.

Spirytus denaturowany. Pp. Barberowski i Fritsch nagabują szynkarzy i handle kolonialne, aby podwyższyć cenę spirytusu denaturowanego z 40 na 48 h za litr. W tym celu obchodzą sprzedawców z arkuszem, gdzie jest mowa o kaucyach i zbierają podpisy. Na razie akcya ta rozbiła się o odmowę jednego z większych szynkarzy krakowskich, który nie chce przyłożyć ręki do nakładania niczem nieusprawiedliwionego nowego ciężaru na ludność.

Z kraju.

Biskup Wałęga w podróży agitacyjnej zawinął w tych dniach do Bochni na wizytacyę „arcypasterską“. Wizytacya ta jednak — poza celami religijnymi — ma za zadanie przekonać biskupa, ile też jeszcze znajduje się buntowniczo względem niego usposobionych owieczek, które nie wzięły sobie do serca argumentów słynnej jego „kurendy“ przeciw czytaniu „Przyjaciela ludu“ i pism socyalistycznych. Widocznie takich owieczek buntowniczych znajduje się w tej arcypasterskiej owczarni bardzo wiele, bo ks. biskup rozdaje na wszystkie strony ów paszkwil przeciwko ludowcom i socyalistom wymierzony, licząc w swej naiwności na skuteczność tego środka, który go już o tak wielkie przyprawił rozczarowanie. Oprócz rozdawania tej kurendy, wygłasza ks. biskup także „mowy“ podczas swej objazdźki dekanalnej, w których przestrzega przed „wilkami w owczej skórze“ i wzywa swych podkomendnych księży i „obywatelstwo“ „do stawania w poprzek rozszerzaniu się wrogich dla kościoła i porządku społecznego pisemek“. „Arcypasterska“ ta agitacya nietylko, że nie osięga żadnych rezultatów, lecz przeciwnie przyczynia się do otwierania oczu nawet najciemniejszym owieczkom na cele i zabiegi ks. Wałęgi.

Wiec urzędników podatkowych odbył się dnia 16 b. m. w Nowym Sączu. Obradom przewodniczył p. Sikora, starszy poborca podatkowy z Nowego Sącza. Po obszernej dyskusyi zakończono obrady uchwałą:

1) polecono związkowi wnieść petycyę w miarodajnem miejscu o uregulowanie stosunków awansowych w ten sposób, aby każdy urzędnik podatkowy w normalnych warunkach pozostawał w randze XI i X najwyżej po 6 lat, w IX randze najwyżej 10 lat, tak, aby osiągnął IX rangę najwyżej po 18, a VIII najwyżej po 28 latach służby. Nadto uchwalono petycyonować o zaprowadzenie VII klasy rangi,

2) uchwalono prosić rząd i parlament o skrócenie czasu służby z 40 na 35 lat,

3) o zniesienie tajnej kwalifikacyi i zaprowadzenie pragmatyki służbowej w drodze ustawy.

Uchwalono także, iż warunkiem przyjęcia do służby przy urzędach podatkowych ma być ukończona szkoła średnia z maturą.

Z praktyki lekarza kolejowego dra Kijasa w Nowym Sączu. Piszą nam: Jak słusznymi są zarzuty stawiane znanemu konowałowi kolejowemu dr Kijasowi przez kolejarzy sądeckich, świadczy najlepiej najnowszy wypadek, który najdobitniej wykazuje nieuctwo i złą wolę tego człowieka. Stanisław Orosz, blacharz kolejowy zachorował na oczy. Dr Kijas skonstatował egipskie zapalenie i na takowe leczy go już cztery miesiące wypalając oko lapisem. Oroszowi jednak ta kuracya wydała się za długą i udał się do dra Dudzińskiego, który jako specyalista orzekł, że Orosz nie cierpi na egipskie zapalenie lecz na inną chorobę i zastosował odpowiednią kuracyę, po której rzeczywiście Orosz czuł się lepiej. Jeżeli Orosz blacharz, a zatem człowiek nie mający nic z medycyną wspólnego spostrzegł, że wypalanie lapisem nie może być skuteczne, mimo tak długiej kuracyi, to wprost oburzającym jest fakt, że dr Kijas z bezmyślnością lub może świadomie robił to z pewnym celem. Potwierdza to przypuszczenie ta okoliczność, że Orosz, który już raz miał z drem Kijasem zatarg, nie jest mile przez dra Kijasa widzianym. Wprost oburzającym jest fakt, że Orosza mimo próśb jego dr Kijas nie chce puścić do pracy. Mamy znowu wiązankę fakcików na tego pana i postaramy się o to, że człowiek tak szkodliwy i niebezpieczny dla zdrowia kolejarzy musi być usunięty. Tymczasem zwracamy się do dyrekcyi, by odjęła dr Kijasowi leczenie Orosza i pozwoliła mu leczyć się prywatnie przypuszczając go do pracy, jeżeli to nie poskutkuje to poruszymy tę sprawę na innem miejscu.

Aresztowanie kandydata adwokackiego. W Kołomyi aresztowano koncypienta adwokackiego dra Adama Kasparka za oszustwo, popełnione na szkodę klientki adwokata dra Sterkowicza w Nowym Sączu, u którego Kasparek był przedtem zajęty. Kasparek jest synem profesora uniwersytetu krakowskiego i był przedtem auskultantem sądowym.

Z Tarnobrzega donoszą nam: We czwartek dnia 13 b. m. bezpośrednio po rozpoczęciu przedstawienia, bawiącego u nas teatru ludowego lwowskiego, wpadł do sali inspektor policyi miejskiej Maślak i zakazał odbycia dalszego przedstawienia, ponieważ straży pożarnej ochotniczej na sali nie było, nadto wezwał zebranych „w imieniu prawa“ do rozejścia się. Tą napaścią obureni członkowie trupy, jako też publiczność perswadowała prowokatorowi jego bezprawne zachowanie się, lecz daremnie. Maślak rzucał się jak opętany, groził, że każdego, który mu będzie przeszkadzał natychmiast przyaresztuje, że jeżeli raz grać zakazał, to przedstawienie się odbyć nie może, wezwał trzech policyantów ustawionych przed lokalem, aby aktorów ze sceny usunęli. Na dane hasło wyskoczyli policyanci na estradę, wobec czego aktorzy dobrowolnie się usunęli. Na scenie pozostali dumni z odniesionego zwycięstwa policyanci, zamaszyście podkręcając wąsa. Widok ten wywołał ze strony publiczności niemilknące brawa i oklaski.

Podczas całej tej awantury Maślak groził aresztowaniem każdemu, kto mu jakieś uwagi czynił, albowiem — jak zapewnia — jest dość mądry, bo ma lat 24. Awanturze tej koniec położyli członkowie straży ogniowej ochotniczej, po przybyciu których, Maślak wśród pisków, krzyków i szyderstw się wyniósł.

Czyn ten z góry był przez Maślaka uplanowany. Policyanta bowiem tego, dyrektor trupy ze swego prywatnego mieszkania, z powodu arogancko-gardłowego zachowania się, wyrzucił. Policyanci zaś rozgłaszali tego dnia, że Maślak coś nowego urządzi.

Dodać należy, że bezpośrednim przełożonym tego policyanta jest burmistrz Kolasoński, majster krawiecki, nie mający pojęcia o potrzebach gminy, pod każdym względem analfabeta, pasowany przez starostę Lasockiego na burmistrza.

Pan Piech z „Gazety sanockiej“ skarży się, że publiczność sanocka nie chciała zaszczycić festynu w niedzielę 10 b. m., urządzonego na sprawienie białego sztandaru klerykalnym chuliganom z robotniczego związku katolickiego w Sanoku. Ten butnie zapowiadał niedawno o niezwykłej sympatyi publiczności sanockiej dla tego bagienka dyrektorskich liznuków z fabryki wagonów, a tymczasem stało się co innego. Na festynie były pustki. Biedny pan Piech, biedni katoliccy robotnicy, którzy chcieli sprawić sobie „biały“ sztandar za wyżebrane pieniądze.

Napad na pocztę. We wtorek 18 bm. około godz. 8 wieczór odwoził pocztylion pocztę z Jaworzna do Szczakowej. W polu napadło nań kilku ludzi, którzy ściągnąwszy go z wozu, napchali mu w usta piasku, przyczem zadali mu kilka uderzeń, a następnie zabrali się do rozbijania skrzyni, z której zabrali 5000 K w gotówce i w listach pieniężnych. Pocztylion, który po pewnym czasie przyszedł do przytomności, zerwał się i zaczął strzelać, ale ścigany przez napastników, ukrył się w polu, skąd następnie zawlókł się do Jaworzna i dał znać o tym wypadku żandarmeryi.

Starosta Jagoszewski umarł onegdaj we Lwowie. Jagoszewski był przedtem starostą w Ropczycach, gdzie wsławił się procesem wytoczonym przez niego b. pisarzowi gminnemu w Sędziszowie o oszczerstwo. Proces zakończył się wprawdzie zasądzeniem oskarżonego, ale wyszło na jaw, że Jagoszewski zanadto dobrze żył z burmistrzem sędziszowskim Löwem. Następstwem było przeniesienie Jagoszewskiego do namiestnictwa na podrzędną posadę. Pamiętnem też jest postępowanie Jagoszewskiego z wiceburmistrzem m. Dębicy drem Fischlerem, którego na korzyść miejscowej kliki sekował i z urzędu usunął.

Widmo powstania czy rzezi nie daje spać naszym władzom. Uroiło się im prawdopodobnie, że chłopi chcą „coś“ zrobić i rozwijają swą energię w kierunku obrony przed niewidzialnym wrogiem. Jakie przytem nadużycia się dzieją, świadczy następujący fakt: Chłop z Chorążyc koło Tarnowa szedł do Żabna, niosąc kawał kosy celem przerobienia jej na sierp. — Na drodze spotkał go żandarm, który wytłómaczył chłopu, że kawał kosy jest „bronią“, zaprowadził go do starostwa w Dąbrowej, gdzie na podstawie patentu o noszeniu broni, skazano chłopa na 10 K grzywny. Galicya uratowana!

Pożar wybuchł 20 b. m. w Niemirowie na przedmieściu Zawale i zniszczył 10 domów i kilka budynków gospodarskich ze zbożem. — Szkoda wynosi 12.000 K.

Morderstwo. Ze Lwowa donoszą: Dnia 3-go sierpnia b. r. zabity został Stanisław Jankowski, kierownik pracowni masarskiej Józefa Jankowskiego. Pisma lwowskie podniosły alarm, że zabójca Mulik, to „socyalista“ i wypisywały niestworzone rzeczy o zacności zabitego, a o złości i przewrotności robotników. Rozprawa, która odbyła się 20 b. m. przed trybunałem lwowskim, wykazała jednak zupełnie co innego: Zabity Jankowski był osławionym prześladowcą podwładnych mu robotników, których zawsze bez powodu bił w okropny sposób. W krytycznym dniu pobił do krwi robotnika Dreksiera, a gdy Mulik za kolegą się ujął, rzucił się Jankowski na niego, schwycił za gardło i dusił. Mulik w obronie własnej zasłonił się trzymanym w ręku nożem rzeźniczym, na który Jankowski się nadział. Trybunał uznał też czyn Mulika za obronę konieczną, a tylko za przekroczenie jej skazał go na 5 miesięcy zwykłego aresztu.

Radomyśl Wielki. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na prośbę gminy Radomyśl (powiat mielecki), aby miasteczko używało nazwy „Radomyśl Wielki“. Powyższa zmiana nazwy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1907 r.

Nafta na Śląsku. Ze Starych Hamer (koło Frydku), gdzie dawniej były dość wydajne pokłady żelaza, donoszą, że poszukiwania inżyniera Renarda i profesora geologii Neckerta uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Nie odkryto wprawdzie nowych pokładów żelaza, lecz za to natrafiono na obfitą żyłę nafty. Prawdopodobnie więc niedługo powstanie na Śląsku nowa gałęź przemysłu górniczego, mianowicie kopalnie nafty.

Podobne wiadomości podają dzienniki także z różnych okolic Moraw.

Z zaboru rosyjskiego.

Kolej „narodowa“. „Wolno być w Polsce, cem kto chce: socyalistą, postępowcem, syonistą, kulturzystą, ale nie wolno bezkarnie być Polakiem, bo zaraz się jest przez lewicę naszą bitym po głowie“.

Temi słowy lamentuje „Gazeta polska“, organ narodowej demokracyi. Żale te mają o tyle podstawę, że istotnie szyld polskości wysuwają dziś w Królestwie sfery filisterskie, kontrrewolucyjne. Prawem kaduka przywłaszczają sobie monopol na polskość, co tem łatwiej im przychodzi, że mając pieniądze, rozporządzają też przeważną częścią prasy.

Że w sferach tych głębszem jest od polskości tchórzostwo i lojalność, dowodzi fakt następujący:

Urzędnik pewnej instytucyi miejskiej w Warszawie, ze względu na oszczędność mieszkający przy pierwszej stacyi kolei wiedeńskiej, zwrócił się do kolei wiedeńskiej z prośbą o bilety ulgowe dla siebie i dwojga dzieci na przejazd do Warszawy i z powrotem. Na prośbę tę kolej dała odpowiedź odmowną, przyczem odmowę co do dzieci motywowała tem, że uczęszczają do szkół prywatnych polskich.

Kolej warszawsko-wiedeńska należy do tych instytucyj, które się reklamują jako narodowe. I rzeczywiście, prócz kilku agentów państwowych, zarząd spoczywa w rękach polskich. Prezesem jest baron Kronenberg, w którego pałacu odbywają się przeróżne konwentykle patryotyczne.

Gdy miał wybuchnąć na tej drodze strejk, nacyonaliści wołali, że rewolucya godzi w „naszą“, „polską“ instytucyę.

Teraz widać, co to za polska instytucya. Zarządzający nią prawdziwi Polacy wolą dla bezpieczeństwa nie drażnić rządu sprzyjaniem szkole polskiej.

Rewizye. W środę o godz. 3 w nocy wojsko z policyą wkroczyło do jednego z mieszkań w domu Nr. 44 przy ul. Prostej w celu dokonania rewizyi.

Lokator tego mieszkania usiłował zbiedz, a gdy widział się osaczonym, jął strzelać z rewolweru i zranił lekko w twarz i kark rewirowego. Wydostawszy się na ulicę, zaczął uciekać, ale z obu stron strzała do niego wojsko, które dało do niego ognia.

Postrzelony dwiema kulami karabinowemi w brzuch i jedną w prawą rękę, człowiek ów upadł przed domem Nr. 32. Wtedy ujęto go i odwieziono do cytadeli.

We czwartek po godz. 7-ej wieczorem, na Krakowskiem Przedmieściu od Zamku do ul. Trębackiej dokonywano masowych rewizyi przechodniów, zatrzymywano dorożki i tramwaje.

Po godz. 8-ej wieczorem patrole z oficerami na czele, dokonywały rewizyi na Krakowskiem Przedmieściu w pobliżu kościoła św. Krzyża.

Rewizye na ulicach i w mieszkaniach prywatnych odbywały się w kilku punktach miasta. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Około godziny 3 po południu dokonano szczegółowej rewizyi w domu nr. 19 przy ulicy Okopowej. Wynikiem jej było znalezienie w mieszkaniu stolarza Lipińskiego, którego nie zastano w domu, 17 zupełnie nowych browningów, karabinku Mauzera, rewolweru Schmidta i Wessona, kilkuset ładunków, oraz czterech nożów fińskich. Aresztowano jednego lokatora.

Nocą wojsko otoczyło fabrykę wyrobów żelaznych i emaliowanych pod firmą „Labor“ na Pradze i dokonało drobiazgowej rewizyi zarówno robotników, pracujących podczas zmiany nocnej, jak wszystkich pomieszczeń fabrycznych. Rewizya trwała do rana.

Aresztowano kilkunastu robotników w fabryce, a podobno i w mieszkaniach. Ilości tej zarząd nie mógł jeszcze stwierdzić, gdyż w piątek rano zaledwie drobna garstka ludzi stawiła się w fabryce, wielu zaś robotników, przyszedłszy rano do pracy i widząc wojsko na terytoryum fabrycznem, cofnęło się.

Skutkiem tego fabryka jest nieczynna.

W Łodzi. We czwartek w parku Mikołajewskim i ogrodzie kolejowym policya i wojsko rewidowały wszystkich spacerujących. Wiele osób aresztowano.

W piątek zastrejkowali robotnicy w liczbie 2500 w fabryce Rozenblata. Żądania są ekonomiczne.

Ogółem w 6 fabrykach strejkuje 4545 robotników.

Ze świata.

Dla niezdolnych do pracy kolejarzy urządza w tym, tak jak i w ubiegłym roku, austryacki Związek kolejarzy loteryę-kolejarzy po 1 koronie za los. Loterya posiada 9999 wygranych wartości w kwocie 125.000 koron, główna wygrana wynosi 50.000 koron. Jako dowód, iż podobna loterya w poprzednim roku dała 31.000 K dochodu, które rozdzielono między biednych i potrzebujących kolejarzy, Związek spodziewa się, że i w tym roku przedsięwzięcie to oparte na szlachetnym celu znajdzie żywe poparcie wśród robotników. Losy można nabywać w administracyi „Der Eisenbahner“, Wiedeń V, Zentagasse 5.

Stosunki policyjne na Górnym Śląsku zostały jaskrawo oświetlone w pewnym procesie w Zabrzu. Okazało się mianowicie, że jeden z policyantów zabrskich utrzymywał od długiego czasu stosunki ze szpiclem niejakim Brunonem Porwikiem, którego wysyłał do kupców, aby ich sprowokować do popełnienia karygodnych czynów. Przed sądem stawała jakaś handlarka z ulicy Pawła w Zabrzu, oskarżona o przekroczenie przepisów procederu wyszynkowego. Oskarżona oświadczyła, że w ów dzień, w którym ją policyant zapisał na karę, przebywał w jej interesie agent Brunon Porwik, którego jej mąż ugaszczał jako dawnego znajomego jeszcze ze szkoły. Porwik nie zapłacił nic. Zawezwany przed sąd w charakterze świadka, zeznał Porwik w tym samym duchu, dodał jednakże, że występował z polecenia policyanta, od którego dostał 10 fenigów w tym celu, ażeby poszedł do interesu oskarżonej i napiwszy się piwa, zadenuncyował ją. Za takie narzędzie dawał się już od dłuższego czasu używać i wielu kupców zadenuncyował. Na skutek takiego zeznania wyraził nawet sąd pruski swe zdziwienie z powodu podłości Porwika. Wydawało mu się wprost rzeczą niemożliwą, ażeby ktoś mógł swego dawniejszego przyjaciela szkolnego za 10 fenigów zaprzedać. Oskarżona została uwolnioną.

Ciekawiśmy, co stanie się z owym policyantem, który innych ludzi namawiał do popełniania karygodnych czynów? Każdy inny człowiek odcierpiałby ciężko podobne przewinienie. Czy dla policyanta górnośląskiego znajdzie się ta sama miarka?

Masowe wydalanie robotników polskich z Prus. Antypolska polityka hakaty nie może ścierpieć tego, że robotnicy polscy z Królestwa poczynają osiedlać się w Prusach, dlatego też dąży wszelkimi środkami do zgnębienia tamże żywiołu polskiego. Oto nowe takie bezprawie:

Policya w Essen wydała cyrkularz do tamtejszych przedsiębiorców i fabrykantów z wezwaniem, aby natychmiast wydalili zajętych u siebie polskich robotników z Królestwa. Barbarzyński ten dokument brzmi:

Jak się dowiaduję, zatrudnia pan robotników rosyjskiej, litewskiej względnie polskiej narowości.

Oznajmiam panu, że dalsze zatrudnianie, a względnie dalsze przyjmowanie emigrantów tego rodzaju nie będzie absolutnie cierpianem.

Ci, którzy teraz przybędą mają być natychmiast wydaleni, ci, którzy już przybyli muszą z dniem 20 grudnia b. r. opuścić granice państwa. Radca policyi *Selbach.*

To masowe wydalanie robotników polskich z Prus jest jednym z licznych objawów polityki gwałtu, jaką hakata pruska praktykuje wobec Polaków.

Usiłowane uprowadzenie zabójczyni Müllera z więzienia w Interlaken. Paryski „Journal“ donosi, że studenci rosyjscy próbowali uwolnić z więzienia Tatjanę Leontjewównę, aresztowaną za zamordowanie Müllera. Chcieli oni mianowicie podpalić więzienie i wśród zamieszania dokonać uwolnienia. Władze, zawiadomione o tym zamiarze, otoczyły Leontjewównę tak licznemi strażami, iż studenci nie zdołali nawet przystąpić do przygotowań.

Eksplozya w pociągu. Telegram z Kooxville (Tenessee) donosi, że w mieście Jellito nastąpiła w wagonie pociągu kolejowego eksplozya dynamitu, która pociągnęła za sobą wiele ofiar, oraz uszkodziła prawie wszystkie domy przedmieścia. Dalsze telegramy donoszą, że skutkiem powyższej eksplozyi 9 osób zginęło, 50 odniosło rany, a 500 jest bez dachu.

Tajfun. Według nadeszłych do Nowego Jorku telegramów zniszczył tajfun oprócz okrętów w Hongkong także 600 łodzi rybackich tak, iż liczbę ofiar w ludziach można przyjąć na 10 tysięcy.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach Kraatza, zlokalizowana przez A. Walewskiego.

Poniedziałek: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana

Wtorek: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Środa: „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry. „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Martnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach Bernarda Shav (nowość).

Niedziela: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Jojne Firułkes“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Maciek Samson“.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Złodziejka“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 300·—. Korczyński —·07. Fabijański prowizya —·24. F. Sanetra —·20. Regina Żeleźnik 1·—. Czerwieniec jako niecałkowity zasiłek z Kasy chorych —·74. Zebrane przez tow. L. Frühsa na wycieczce separatystów 3·30. Sprawozdanie —·20. Pabijański prowizya —·66.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze piekarze 12·56. Tow. metalowcy 22·62. Tow. krawcy 2.—. Tow. stolarze 19·96. Tow. budowlani 30·28. Tow. kaflarze 6·60. Tow. introligatorzy 6·26. Inne 46·79. Razem 146 K 47 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Bartosiński 19·60. Pilch 4·—. Razem 23 K 60 h.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Z pracowni p. Jachimowicza od malarzy z Królestwa 5·—. Pracujący w drukarni Fischera 2·20. Poprzednio wykazano 8605 K 36 h. Razem 8612 K 56 h.

Na ofiary pogromu w Siedlcach złożyła: Regina Żeleźnik 1 K.

Przegląd społeczny.

Z fabryki Jarry. Pan Jarra tłomaczy się, że robotnicy zarabiali u niego po 10 koron dziennie, wobec tego wypadałoby ze 60 koron tygodniowo. Niech pokaże listy płatnicze z całego roku, czy choć raz ktoś miał 60 koron. Zauważyć należy, że robotnik drikerski u p. Jarry nigdy nie widzi obliczenia; jeżeli mu się n. p. należy 35 koron, wtenczas dostaje na drugi tydzień lon po 2 korony dziennie i bierze normalne konto lub obliczenie najwyżej 20 do 30 koron. Werkführer Teichen tłomaczy się przed fabrykantem, że są drikerzy, którzy nawet 2 korony nie są warci. Teichen odgrażał się, że pośle sprostowanie; niechże robi, bo chcemy mu udowodnić, żeby przekonać p. Jarrę i wszystkich robotników z fabryki. Oprócz tego, gdy driker przyszedł do Teichena i zwrócił mu uwagę, że nie ma materyału na wykończenie roboty, przez co będzie poszkodowany, to Teichen kazał drikerowi kupić blachę za własne pieniądze, bo to go nic nie obchodzi. Zapytujemy p. Jarrę, za co płaci temu naganiaczowi po 60 koron tygodniowo? Równocześnie zwraca się uwagę p. J., że jak chce mieć spokój, jak to w Sądzie przemysłowym mówił, niech zrobi porządek z Teichenem, tak jak zrobił z Leszczyńskim po ostatnim strejku a przekona się, że tylko oni są winni tym niepokojom.

Ogół robotników drikerskich.

Zgromadzenie drikerów z wszystkich fabryk krakowskich odbyło się dnia 17 bm. Uchwalono dalej strejkować, dopóki p. Jarra nie zgodzi się na żądania drikerów o podwyższenie płacy. Bojkot drikerów w fabryce trwa dalej. P. Jarra nie wie ani dziesiątej części tego, co się dzieje w jego fabryce; dopiero gdy sprawa się oparła o sąd przemysłowy, poznaje macherstwa swojego werkmistrza Teichena. To indywidyum tłomaczy się przed swoim szefem, że on postępował sumiennie z ludźmi, lecz tak nie było. Np. nieraz robotnicy stali po 1 lub 2 dni bez roboty bo nie było drzewa lub innego materyału, a nawet i naczynia. Czyj to jest obowiązek donieść fabrykantowi? A czy fabryka płaci za czas, który robotnik traci? Dlaczego się nie tłomaczył Teichen w sądzie tak, jak do fabrykanta mówił we fabryce? Jeżeli tak sumiennie postępował, niech sobie przejrzy książki akordowe jak płacił, czy jednakowo każdemu robotnikowi z cen akordowych.

Zgromadzenie metalowców krakowskich przy udziale wszystkich robotników z poszczególnych warsztatów i fabryk odbyło się 20 bm. Tow. Miarczyński zdał sprawozdanie z zebranych na strejkujących drikerów z fabryki Jarry składek: zebrano w pierwszym tygodniu 86 kor., w drugim tygodniu 105 kor. 87 hal. razem 191 kor. 87 hal. Sprawozdanie zgromadzeni przyjęli do wiadomości i uchwalili do końca strejku popierać drikerów. Tow. dr Bobrowski referował o programie partyjnym, co zgromadzeni wysłuchali z wielkiem zajęciem i hucznymi oklaskami przymowali wywody mowcy. Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni robotnicy metalowi solidaryzując się z robotnikami drikerskimi, oświadczają, że całą siłą będą popierali bojkot w fabryce Jarry tak materyalnie jak i moralnie dopóki Jarra nie zaspokoi żądania robotników.

Zjazd robotników dziennych odbędzie się dnia 29 i 30 bm. (nie jak poprzednio podano 23-go) we Lwowie w lokalu Stowarzyszenia metalowców (Pasaż Mikolascha) z następującym porządkiem dziennym:

1. Ujednostajnienie organizacyi wymienionych zawodów.
2. Unormowanie płacy i czasu pracy w tych zawodach.
3. Sprawa dozorców domów.
4. Sprawa wykonywania robót przez aresztantów.
5. Sprawa robotników kanalarskich.
6. Sprawa służby domowej, sklepowej i dworskiej.
7. Sprawa robotników dziennych.
8. Sprawa ubezpieczenia robotników tych kategoryj w Kasach chorych, na wypadek niezdolności do pracy i na starość.
9. Zniesienie przepisów służbowych.
10. Wnioski do powyższych punktów.

Upraszam wszystkie stowarzyszenia robotników dziennych wszelkich kategoryj, by natychmiast doniosły o dokonanym wyborze delegatów na ręce tow. Marcina Szpaka (Lwów, plac Strzelecki 16).

Z. Żuławski.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 22 września).

Agitacya czarnej sotni w wojsku.

Warszawa. (Tel. wł.). „Związek ludzi ruskich“ kolportuje w koszarach odezwę zatytułowaną „Do prawosławnego wojska rosyjskiego“, w której podaje, że żydzi, Polacy i Ormianie ponoszą winę obecnej rewolucyi, którzy wymusili na carze konstytucyę. Odezwa kończy się słowami: „Żołnierze! Pokażcie żydom i Polakom, że w Rosyi są jeszcze wierni synowie ojczyzny, którzy staną w obronie cara. Porachujcie się z wrogami, jak wam sumienie i obowiązek nakazują. Nie obawiajcie się skutków! Bądźcie w pogotowiu, aby w oznaczonej godzinie stanąć za ojczyzną i carem!“.

Nowa groźba pogromu w Siedlcach.

Berlin. (Tel. wł.). „Russ. Koresp.“ donosi z Siedlec, że gubernator zawiadomił przełożonego gminy żydowskiej, że na wypadek rzucenia choćby jednej bomby, **ani jeden żyd w mieście nie pozostanie przy życiu.** Spowodowało to nową panikę, gdyż ludność boi się, że prowokatorzy rozpoczną na nowo swą działalność.

Tępienie policyi.

Warszawa. (Tel. wł.). *W Płocku* **zabito onegdaj kilku policyantów.** Żydzi, którym **zagrożono pogromem,** uciekają z miasta.

Panika wśród żydów w Charkowie.

Charków. Podczas nabożeństwa noworocznego powstała skutkiem jakiegoś nieporozumienia panika w synagodze. Powstał zgiełk przy wyjściach, w którym kilka kobiet odniosło rany. Przybył policmajster i zdołał uspokoić zebranych tak, że nabożeństwo mogło się odbyć do końca.

Rząd angielski wobec pogromów.

Londyn. (Tel. wł.) Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych przyjął w poniedziałek deputacyę wybitnych żydów angielskich, którzy mu dali dokładne informacye o ostatnich pogromach w Rosyi i o przygotowaniach do nowych pogromów żydów. Informacye te wywarły na podsekretarzu stanu tak głębokie wrażenie, że telegraficznie polecił ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu **poczynić bezzwłocznie usilne przedstawienia** u rządu rosyjskiego. Prasa angielska widzi w tem dowód, że żydom w Rosyi grozi poważne niebezpieczeństwo.

Aresztowanie dziennikarza.

Warszawa. (Tel. wł.). Aresztowano tu przybyłego z Londynu dziennikarza żydowskiego Bychowskiego, który przybył do Warszawy w celu wydawania żydowskiej gazety. W mieszkaniu jego znaleziono dokument dotyczący organizacyi samoobrony żydowskiej.

Sensacyjna kaczka dziennikarska.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że na 22 i 24 grudnia projektują anarchiści i rewolucyoniści masowe wymordowanie oficerów gwardyi. Depesza dodaje, że pociągnęłoby to za sobą straszne skutki, albowiem żołnierze gwardyi urządziliby krwawą rzeź na ulicach miasta.

Kto dał mowę Konopliannikowej do druku.

Petersburg. (Tel. wł.). Dnia 20 b. m. odbyły się rewizye w koszarach i mieszkaniach żołnierzy i oficerów załogi twierdzy Petropawłowskiej, celem zbadania, w jaki sposób mowa Konopliannikowej, zabójczyni generała Mina, wygłoszona przed sądem wojennym i spisana protokolarnie, wydostała się do druku. Rewizye pozostały bezskuteczne.

Car podróżuje.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi, że powrót cara z wód fińskich nastąpi 28 lub 29 bm. i zaprzecza wiadomości, jakoby carowa-wdowa zachorowała w Kopenhadze.

Petersburg. (Tel. wł.). Rada koronna, zwołana wskutek śmierci Trepowa, została odłożona.

Następca Trepowa zwaryował.

Petersburg. (Tel. wł.). „Rjecz“ donosi, że przeznaczony na następcę Trepowa generał Orłow nie może objąć swego stanowiska, gdyż po zabiciu generała Mina dostał napadu manii prześladowczej. Następcą jego zostanie generał Diedulin.

Skazanie redaktora.

Petersburg. (Tel. wł.). Na nadzwyczanej sesyi sądu apelacyjnego przy współudziale przedstawicieli stanów, został redaktor zawieszonego dziennika „Radykał“ Margulies zasądzony na 1 rok więzienia i na pozbawienie praw wydawania lub redagowania gazety przez 5 lat.

Eksplozya podczas rewizyi.

Tyflis. Podczas rewizyi dokonanej w pewnem mieszkaniu, znalazła policya puszkę z materyałami drukarskimi. W chwili, kiedy dotknięto się tej puszki, nastąpiła eksplozya, skutkiem której zginęli dwaj inspektorzy policyjni, oraz pomocnik komisarza policyi, a odniosło rany kilku policyantów, pewien oficer i żołnierz. **Podłoga pokoju zapadła się,** a zwalone gruzy zabiły na niższem piętrze dziecko, oraz zraniły jego matkę. W pokoju owym znaleziono nadto dwie nienapełnione bomby. Uwięziono dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Najemca pokoju zniknął.

Rozruchy chłopskie.

Wiatka. Przy badaniu papierów rezerwistów w Multanach okręgu Malmisz zabili chłopi 7 ludzi policyi krajowej i zranili śmiertelnie pomocnika komisarza krajowego. Powód do tych wykroczeń miało dać aresztowanie pewnego agitatora przez policyę krajową.

Petersburg. (Tel. wł.). Departament policyi otrzymał wiadomości **o groźnych rozruchach chłopskich w gubernii kazańskiej.** Mają tam zostać wysłani kozacy.

W kraju nadbałtyckim.

Mitawa. 16 właścicieli ziemskich uzbroiło się w pancerze.

Kradzież armat.

Petersburg. Ze składu artyleryi w Petropawłowsku skradziono trzy armaty. — Komendant składu nic o kradzieży nie wiedział; dopiero policya, znalazłszy armatę, doniosła o tem składowi. Skutkiem zarządzonych dochodzeń stwierdzono, że skradziono trzy armaty.

Zakaz politycznej działalności urzędników.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski ma wydać rozporządzenie o sumarycznej dymisyi wszystkich urzędników państwowych, którzy należą do jakiejkolwiek partyi politycznej prawicy czy lewicy, lub w działalności jakiejś partyi politycznej biorą jakikolwiek udział. (Czarnosotnikom i tak nic nie zrobią. *Przyp. Red.*).

Rosya kupuje złoto.

Londyn. „Times“ pisze: Tajemnica przeznaczenia jednego miliona funtów szterlingów w złocie, które w czasie między 14 a 29 sierpnia b. r. na targu zakupiono, wyjaśniła się. Cała suma poszła do Petersburga.

TELEGRAMY

z dnia 22 września.

Order dla hakatysty.

Wiedeń. Cesarz nadał kardynałowi Koppowi, biskupowi wrocławskiemu, wielką wstęgę orderu Stefana z uwolnieniem od taksy.

Powstanie na Kubie.

Waszyngton. Wiadomości z Hawany potwierdzają tutejsze zapatrywania, że spór między rządem a powstańcami nie da się załatwić w drodze ugodowej, a nawet gdyby delegaci Roosevelta zdołali ugodę przeprowadzić, będzie ona tylko przejściowa, a przesilenie doprowadzi do amerykańskiej interwencyi, która każdej chwili może być podjęta. W razie interwencyi Stany Zjednoczone będą za polityką koncentracyi i nie dopuszczą do stosunków, jakie panowały podczas polityki generała Weylera za okupacyi hiszpańskiej. Generał Funston znajduje się w drodze z Waszyngtonu do Hawany. Położenie na Kubie równa się zniszczeniu żniwa tytoniu i nieobliczalnym stratom podczas najbliższej kampanii cukrowej.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Liczba zgłoszonych do tej pory urzędownie katolickich gmin wyznaniowych wynosi 7.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Ze względu na ważne sprawy wzywa się wszystkie zarządy o pewne i punktualne przybycie.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. W piątek 28 b. m. odczyt o „**Programie minimalnym i maksymalnym**“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **Przemyśl.** Na poniedziałek 24 b. m. zwołuje partya wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Pluralne czy równe prawo głosowania.

Rzeź w Siedlcach.

Z Siedlec otrzymujemy obszerny opis pogromu. Podajemy tu z niego — z opuszczeniem ustępów, powtarzających szczegóły znane już naszym czytelnikom — wiadomości dotąd nieznane, a charakterystyczne:

Po rzuceniu bomby na policmajstra siedleckiego Kolcewa zaczęły krążyć po mieście pogłoski, potwierdzane zresztą przez strażników miejscowych i żołnierzy konsystującego w Siedlcach pułku ostrołęckiego piechoty, że „wskorie budut strielat' żidow“. W ten sposób zwierzali się szeregowcy drobnym żydom kupcom w dowód wdzięczności za udzielany kredyt. Mimo spokoju pozornego, pewne fakty dawały dużo do myślenia. Mianowicie urzędnicy Rosyanie zaczęli raptownie korzystać z urlopów i wyjeżdżać gromadnie z rodzinami z Siedlec.

Wyjechało także w piątek kilkanaście rodzin z inteligencyi polskiej, uprzedzonej poufnie przez wyższych urzędników i oficerów. Nawet p. Tichanowskij radził w piątek, niby żartem, swemu gospodarzowi, u którego siedział w kieszeni, ulotnić się na parę dni z Siedlec. W przeddzień rzezi strażnicy miejscowi zapewniali właścicieli sklepów i domów, od których otrzymywali poważniejsze łapówki, że w sobotę wieczorem: „czto to budiet“.

Dzień pamiętny od samego rana nie zapowiadał nic szczególnego. Około południa rozeszła się wiadomość, że generał-gubernator wojenny Engelke zachorował, wskutek czego czynności swych nie pełni a gubernator Wołżin wyjechał na dni kilka do Warszawy. Pogłoska ta okazała się prawdziwą — panem miasta pozostał naczelnik ochrany, podpułkownik Tichanowskij. Po południu ukazały się na ulicach wzmocnione patrole wojskowe piesze i konne, które zaczęły zachowywać się względem mieszkańców wyzywająco. Żydów bito bez powodu kolbami, nie pozwalano zatrzymywać się na ulicach i t. d. i t. d. O godzinie 7 wieczór dragoni zaczęli przystawać przed sklepami i zapewniać kupców żydów, że przed wieczorem zniesiono rozporządzenie, nakazujące zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczór, wobec czego, kto chce, może po szabasie prowadzić handel do godz. 10 wieczór. Większość kupców sklepy otworzyła. O godzinie 9 wieczór w pobliżu koszar wojskowych rozległ się nagle strzał rewolwerowy, a następnie co parę minut w różnych częściach miasta strzały takie pojedyńczo powtarzały się. O godzinie pół do 10 wieczór latarnia czerwona, zawieszona na wieży ratuszowej, sygnalizowała rozpoczęcie rzezi...

* * *

Godzina 2 w nocy z soboty na niedzielę. P. Tichanowskij, mężczyzna wysoki, tęgi, z twarzą rozognioną od alkoholu, z nieodłączną szpicrutą, zakończoną srebrną gałką, w ręce — siedzi w fotelu przed gmachem ratusza, otoczony grupą oficerów i... baterą likierów, zrabowanych w restauracyi hotelu „Victoria“. Z obydwu stron naczelnika „ochrany“ stoją silne warty wojskowe. Dokoła rozlega się trzask salw karabinowych. W pobliskim rynku płoną budy drewniane przekupniów siedleckich. — „Przyprowadzić delegatów żydowskich“ — rozkazuje pułkownik. Kilkunastu żołnierzy oddala się w głąb ulicy Pięknej, a w przeciągu pół godziny, otoczeni kordonem wojska, stają przed pogromcą: Dawid Czackis, sekretarz gminy starozakonnych, Weintraub, kurator szpitala żydowskiego i rabin siedlecki.

— Wydajcie rewolucyonistów, wy, żydy! — miota się naczelnik — nie wydacie, zburzę miasto całe. Otrzymałem rozkaz sprowadzenia armat.

Występuje jeden z delegatów.

— Panie podpułkowniku — mówi — gdybyśmy nawet wiedzieli, gdzie rewolucyoniści są, to nie moglibyśmy ich w żadnym razie wydać — jest to bowiem rzecz policyi miejscowej, która powinna znać ich dobrze. Mnie mówił nawet wczoraj przed wieczorem jeden ze strażników, że pociągiem towarowym przyjechało z Warszawy do Siedlec w nocy kilkunastu rewolucyonistów w granatowych spodniach z czerwonemi wypustkami i w długich butach.

W tej chwili na dachu pobliskiego domu rozległ się strzał rewolwerowy.

— Słyszitie, rewolucjonery strielajut — zwraca się p. Tichanowskij do deputacyi — poczem daje rozkaz: „Ostrieliwaj!“

Jeden z delegatów prosi, by pozwolono im w towarzystwie żołnierzy zarządzić rewizyę w tym domu. — „My rewolucyonistę znajdziemy“ — kończy.

— Dobrze — zgadza się Tichanowskij. Deputacya idzie w kierunku wskazanego domu. — „Prawaja strona nie strielaj“ — słyszą za sobą głos wodza. Bramę domu znaleźli wywaloną i już mieli wchodzić do wnętrza, gdy zasypani zostali z ulicy gradem strzałów karabinowych; kule latały mimo uszów, lecz, na szczęście, nie ugodziły żadnego. Biegnąc dostają się na schody, potykają się po drodze o szczątki mebli, sienniki. Przy świetle zapałek widzą drzwi mieszkań wysadzone: wewnątrz ślady gospodarki żołdackiej. W ścianach wyrwy od kul karabinowych; stoły, szafy, łóżka połamane; lampy potłuczone. Wszystko w nieładzie leży na podłodze. Nigdzie — człowieka. Pod strychem — mieszkanie ubogiego żyda. Stukają — nikt nie odpowiada. Jeden z delegatów mówi: „Otwórzcie, to my, żydzi“. Drzwi się uchyliły i naraz wewnątrz pokoju wybuchnęły: płacz, jęki i błagania o ratunek. W świetle łojówki ujrzano na słomie potarganej, wśród porozsypywanego pierza, żyda, ojca rodziny, w agonii. Ustami, z których wypływała krew, ruszał jeszcze: przestrzelone miał piersi. Obok, bliżej drzwi, leży jęcząc, kilkunastoletni chłopiec z przekłutym brzuchem. To syn młodszy. Ocaleli, pobici tylko kolbami, żona, matka staruszka, dwoje drobnych dzieci i syn najstarszy dwudziestoparoletni. Z opowiadania bezładnego delegaci dowiedzieli się, że gdy żołnierze wtargnęli na strych, otworzono im drzwi. Weszli z lufami karabinów, wymierzonemi w mieszkańców i zażądali za darowanie życia po 75 kop. od osoby. Cała rodzina posiadała łącznie tylko 15 kop., które ofiarowała rabusiom, dodając lichtarze srebrne — jedyny skarb rodzinny. Żołdacy żądali zegarków. Gdy widzieli, że nie obłowią się zbytnio — paroma wystrzałami zabili ojca, syna przekłuli bagnetem, poczem pobiwszy pozostałych kolbami i poniszczywszy rzeczy, zbiegli na dół, by zacząć ostrzeliwać dom z ulicy. Po wyjściu żołnierzy w mieszkaniu nie zapalano światła i zatykano usta rannemu, który jęczał i płaczącym z przerażenia dzieciom, by nie spowodować powtórnych odwiedzin.

Mimo skrzętnych poszukiwań delegaci rewolucyonistów nie znaleźli, lecz ujrzeli, wychodząc z bramy, wymykającego się strażnika (uzbrojonego w rewolwer). Stawieni przed strasznie już pijanym naczelnikiem „ochrany“ pożegnani zostali słowami: „poszli won, proklatoje plemia“.

* * *

Ta sama deputacya wzywana była jeszcze do p. Tichanowskiego kilka razy w różnych porach dnia i nocy. W niedzielę oznaczono im termin do godziny 7 wieczór dla wydania „rewolucyonistów“, przyczem p. Tichanowskij pokazał dwie kartaczownice, ustawione przy obu skrzydłach ratusza. Delegaci rozeszli się do domów pożegnani znowu przyjemnym epitetem. W czasie audyencyi jeden z żydów powiedział Tichanowskiemu: „Dotychczas byłem spokojnym kupcem, obecnie jestem rewolucyonistą“.

W poniedziałek o godzinie 5 rano 7 wystrzałów armatnich zburzyło dom jeden zupełnie, a dwa mają podziurawione szczyty.

* * *

W niedzielę w południe Tichanowskij wysłał do generał-gubernatora warszawskiego Skałłona depeszę tej treści: „Rewolucyoniści strzelają w całem mieście do żołnierzy, co czynić?“ Odpowiedź brzmiała: „Bunt zgnieść wszelkimi środkami“. W tym czasie przechodziła w pobliżu Siedlec, przez Kałuszyn dążąc z Warszawy do Białegostoku, 18 baterya artyleryi. Na zasadzie powyższych depesz baterye zboczono do Siedlec, a kartaczownice ustawiono na ulicach.

* * *

Tichanowskij dla podniecenia oficerów i żołnierzy spajał ich w straszny sposób wódką, przyczem, siedząc na skwerze przed ratuszem, ostentacyjnie otaczał się rzędem butelek. Oficerowie z zachęty korzystali gorliwie, pijąc bezustannie dniem i nocą. W sobotę i w niedzielę kazali przynosić sobie trunki ze składów win i restauracyi hotelu Victoria. Ponieważ było to zanadto kłopotliwe, więc postanowili załatwić sprawę w inny sposób.

W niedzielę wieczorem w wymienionym hotelu pili do godziny 1 w nocy, rozumie się na kredyt, zagwarantowawszy właścicielowi, że restauracya jego nie zostanie zrabowana. Na odchodnem prosili, by „na wszelki wypadek“ wejście frontowe było otwarte przez całą noc. Po ich wyjściu wpada do restauracyi zgraja żołnierzy, i grożąc gospodarzowi śmiercią za niewykonywanie przepisów obowiązujących w czasie stanu wojennego (zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczór), rozpoczyna rabunek. W restauracyi i w piwnicach nie pozostała ani jedna butelka, a żołnierze sprzedawali oficerom, a nawet podpułkownikowi najdroższe napoje po 30 kopiejek za butelkę. Pozostałości zbywali pasażerom przechodzących przez Siedlce pociągów. Sam widziałem, jak szeregowiec pułku libawskiego sprzedawał podróżnym między innymi przedmiotami butelki likieru, po 25 kop. jedną. Rabowano zresztą nietylko sklepy z trunkami, lecz wogóle wszystkie — bez wyboru, a także i mieszkania prywatne. Według świadectw żołnierzy żydów rabunku dopuszczali się również i oficerowie, zwłaszcza przy rozbijaniu sklepów jubilerskich i z tytoniem, przyczem sami pokazywali, w jaki sposób można dostać się do sklepu zamkniętego na sztaby żelazne: kazali żołnierzom strzelać kilkakrotnie w jedno miejsce sztaby, żelazo pękało i sklep stał otworem dla grabieży.

W tych sklepach, gdzie towar był dla rabunku nieodpowiedni, np. mąka, oficerowie kazali wzniecać ogień. Rzeczy zrabowane układano stosami w zabudowaniach rządowych: w więzieniu, gmachu gubernii, a nawet pod ratuszem i nazajutrz wywożono w żołnierskich podwodach za miasto, jakoby na spalenie. Tymczasem w okolicznych miasteczkach i w samych Siedlcach na stacyi można było kupić od żołnierzy złoty zegarek za 3 ruble, palto zimowe za 1 rubla i t. d. i t. d.

O zdemoralizowaniu w armii świadczyć może fakt następujący: do bufetu na stacyi kolejowej podchodzi oficer i po zjedzeniu odpowiedniej ilości zakąsek sięga do kieszeni po pieniądze, lecz ich nie znajduje. Kiwa więc palcem na żołnierza, stojącego na warcie we drzwiach sali. Gdy szeregowiec zbliżył się do bufetu, oficer mówi głośno, tak, że wszyscy słyszą: „Iwan, płati, ty siego dnia mnogo nażił“. (Janie, płać; dzisiaj dużo zarobiłeś). Iwan, płaska twarz tatarska, wyciąga z kieszeni zawiązaną na węzeł chustkę i wyszczerzając zęby, płaci za pana oficera należność.

* * *

Zwierzęcość żołnierzy i oficerów przez dwa dni rzezi przechodziła wszelkie pojęcie. Rozbestwieni, pijani żołnierze wpadali do mieszkań, zabijali mieszkańców lub żądali wykupu, wynoszącego od 35 kop. do 1000 rubli. Bardzo wiele osób tylko w taki sposób uratowało życie. Strzelano do okien mieszkań i do piwnic, gdzie chronili się mieszkańcy. Stąd taka wielka ilość zabitych i rannych w piwnicach. Jak mi opowiadał jeden z żołnierzy — w nocy z niedzieli na poniedziałek pewna grupa żołnierzy odmówiła strzelania, tłómacząc się zmęczeniem. Tichanowskij kazał wypić im kilkanaście butelek wódki i „zabawlatsia“ w dalszym ciągu. Zarządzano także rewizye w domach: wyciągano wszystkich bez różnicy na ulicę i odprowadzano dla badania do ratusza. Na odchodnem oficer wydawał rozkaz: „po dorogie ubiej nieskolko jewrejew!“ I żołnierze prowadząc aresztowanych, bili ich po drodze kolbami, kłuli bagnetami. Gdy który z więźniów upadł bezsilny na bruk uliczny, dodawano mu podniety ukłuciami bagnetów, tak, że pozostawał martwy na ulicy. Z tego to powodu w areszcie i więzieniu siedleckiem umarło tak dużo osób, a mnóstwo musiano w poniedziałek umieścić w szpitalach. Szpital żydowski żołnierze ostrzeliwali, raniąc powtórnie przeprowadzonych tam rannych... Drowi Steinowi, gdy prosił o ochronę z żołnierzy, chcąc nieść pomoc rannym — pomocy tej Tichanowskij odmówił.

We wtorek generał-gubernator Engelke prosił delegatów żydowskich, żeby podpisali akt, opiewający, że pogromu w Siedlcach nie było. *x.*

Przeciw pluralności.

W Białej odbyło się dnia 17 bm. przy ulicy Rudolfa zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Pluralny system wyborczy a socyalna demokracya. Zgromadzenie zagaił tow. Feikis, którego też wybrano przewodniczącym. Tow. Schlam w dłuższem przemówieniu wykazał szkodliwość pluralnego prawa wyborczego i całej polityki szlacheckiej, która chce narzucić robotnikom prawo jeszcze gorsze od obecnego systemu kuryalnego. Od początku walki o reformę wyborczą zawsze czuwała socyalna demokracya nad tem, aby reforma wyborcza nie była sfałszowaną, tak i teraz czuwać będzie, aby pluralność usunąć. Wkońcu postawił tow. Schlam następującą rezolucyę:

„Robotnicy bialscy, zgromadzeni w d. 17 bm., protestują przeciw pluralnemu systemowi wyborczemu i nie ustąpią w walce za równem prawem wyborczem, aż po zupełnem zwycięstwie“.

Rezolucyę przyjęto hucznymi oklaskami. Tow. Feikis na zakończenie podziękował zebranym za tak liczny udział i okrzykiem: „Niech żyje partya socyalistyczna!“ zakończył zgromadzenie.

W Drohobyczu w niedzielę 16 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia ludowe w sprawie reformy wyborczej z porządkiem dziennym: „Pluralne głosowanie a socyalna demokracya“.

Jedno zgromadzenie ludowe odbyło się w Drohobyczu, na którem referował tow. Sch., a nadto przemawiali tow.: Wiesenberg i Denasiewicz.

Drugie, wiec pod gołem niebem odbył się w Hubierach, wsi, położonej pomiędzy Drohobyczem a Borysławiem. Przemawiali tow. Stroński, oraz urzędnik ruskiej kasy p. Kocko i Hubicki. Na zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucyę:

„Robotnicy i włościanie zebrani w dniu 16 b. m w Hubierach wyrażają swe oburzenie i wyrazy potępienia dla wrogów reformy wyborczej, szlachecko-klerykalnej kliki, chcącej przemycić pluralne prawo głosowania do projektu rządowego; oświadczają, że za równem i niesfałszowanem prawem wyborczem są gotowi walczyć pod sztandarem P. P. S. D. aż do zwycięstwa; ofiarom caratu, pomordowanym w Siedlcach i braciom za kordonem wyrażają głęboką cześć i podziw dla ich ofiarności i bohaterstwa i postanawiają poprzeć ich moralnie i materyalnie w walce o wolność ludów. Niech żyje proletaryat!“

W Stryju odbyło się w niedzielę w sali „Domu narodnego“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Pluralny system wyborczy a socyalna demokracya“, przewodniczył tow. Piotrowski i włościanin Iwan Biłogan z Bratkowiec, sekretarzował tow. Brojde. Referował tow. A. Roth ze Lwowa i Hoszowski. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, żądającą równego prawa wyborczego. Tow. Mederowa w energicznych słowach wzywała kobiety do walki o równe prawa dla robotników, zapewniając, że skoro ci wyszlą do parlamentu swoich przedstawicieli, kobiety mogą być pewne, że klub posłów socyalistycznych upomni się o prawo głosowania dla kobiet.

Tow. Sucharski omawiał stosunki panujące w caracie. Rezolucyę przez tegoż odczytaną obecni na zgromadzeniu koncepiści starostwa nie pozwolili poddać pod głosowanie. Zebrani przyjęli ją i tak burzą oklasków. — Okrzykiem na cześć równego prawa głosowania i międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej przewodniczący zamknął zgromadzenie. Poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Zgromadzenie ludowe w Tarnopolu. W niedzielę 16 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w sali Związku stow. rob. z porządkiem dziennym: Pluralne czy równe prawo głosowania. Referował tow. Struż, przewodniczył tow. Bochniewicz. Uchwalono rezolucyę przeciw pluralnem prawu głosowania.

Sprawozdanie posła Stwiertni. Ze Stanisławowa piszą nam: W poniedziałek 17 bm. zwołał poseł III kuryi Stwiertnia do sali teatralnej publiczne zebranie wyborców celem złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej.

Wielką salę wypełnili po brzegi wyborcy: — Zgromadzeniu przewodniczył p. dr Katzenellenbogen. Poseł Stwiertnia w półtoragodzinnem przemówieniu silił się dać obraz swojej działalności poselskiej przez ostatnie trzy lata. Cytował on z pamięci cały szereg paragrafów ustawy o stowarzyszeniach spożywczych (!), opowiadał o kwestyi upaństwowienia kolei północnej, o wniesionych przez siebie wnioskach i interpelacyach w Izbie poselskiej za łaskawą aprobatą Koła polskiego i t. p. Wkońcu poruszył interesującą żywo ogół obywateli kwestyę reformy wyborczej. Pan poseł oświadczył, że jest zwolennikiem powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania i zaznaczył, że rząd zmuszony był wnieść projekt reformy wyborczej, mając przed sobą dwie alternatywy: spokój w państwie albo strejk masowy. Ani słowem jednak nie zaznaczył, jakie zajmie stanowisko — związany osławioną „solidarnością“ Koła — na wypadek, jeżeli większość Koła nakaże głosować za pluralnem prawem wyborczem i t. p., chociaż i na to jest sposób wypróbowany już przez samego p. Stwiertnię: wyjście podczas głosowania za drzwi.

Dyskretnie omijał także omówienia sprawy polityki zagranicznej państwa, jak gdyby w koncercie państw europejskich nie zachodziła wcale potrzeba zajęcia stanowiska przez posła w sprawie gwałtów caratu.

Po nudnem przemówieniu p. Stwiertni adwokat dr Jurkiewicz postawił wniosek o udzielenie posłowi za jego „niestrudzoną, wszechstronną“ działalność wotum ufności i podziękowanie.

Następnie zabrał głos tow. dr Seinfeld, zastrzegając się, że wobec zbliżającej się nowej ery życia konstytucyjnego w państwie, wobec wielkich. historycznych wypadków, jakich widownią jest imperyum carskie, wobec tego, że umysły nasze zaprzątnięte są wypadkami dziejowymi — nie będzie wchodził w rzeczy tak drobnostkowe, czy działalność posła była tak idealną, jak nam chciał przedstawić dr Jurkiewicz. Tow. Seinfeld zaznaczył, że nie czas jeszcze uchwalić dziś posłowi wotum ufności za działalność jego, jak długo wielkie dzieło reformy wyborczej nie zostanie załatwione, jak długo nie zobaczymy, jakie ostatecznie zajmie poseł stanowisko wobec reformy wyborczej przy głosowaniu w parlamencie, powinniśmy się na razie wstrzymać od uchwalenia wniosku dra Jurkiewicza i dać posłowi dyrektywę, co ma czynić.

W tym duchu stawia tow. Seinfeld wniosek wzywający posła Stwiertnię, aby bezwarunkowo głosował w parlamencie za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, a na wypadek, gdyby Koło polskie robiło przeszkody uchwaleniu reformy wyborczej, by bezwarunkowo z Koła wystąpił.

Następnie omawiał tow. Seinfeld szerzej politykę zagraniczną państwa i zaznaczył, że Koło polskie, które szczyci się ministrem-rodakiem jako zdobyczą narodową, że to wpływowe Koło nie zdobyło się nawet na protest przeciw barbarzyńskim mordom i rzeziom, jakich dopuszcza się krwawy carat na ludach. W myśl tych wywodów stawia mówca wniosek szeroko umotywowany, wzywający posła Stwiertnię, by bezzwłocznie poczynił u rządu austryackiego przez wpływowe Koło polskie przedstawienia i wniósł w parlamencie wniosek wzywający rząd do odwołania swojego posła z Petersburga do czasu, kiedy Rosya stanie się państwem prawa i porządku prawnego.

Następnie przemawiali p. Bobelak, który krytykował rzeczowo działalność posła Stwiertni, oraz dr Boral, który bronił tegoż posła i wystąpił przeciw wnioskowi tow. Seinfelda co do wstrzymania się na razie od uchwalenia wotum ufności posłowi. Pan poseł Stwiertnia — podniósł dr Boral — nie należy do tych posłów, którzy maczają ręce w nieczystych sprawach, nie stara się o złoty kołnierz dla siebie i nie robi interesów brudnych, jak inni członkowie Koła polskiego, dlatego należy dziś uchwalić mu wotum ufności.

Przewodniczący stawia wnioski pod głosowanie. Za wnioskami tow. Seinfelda podniósł się las rąk, podczas kiedy za wnioskiem dra Jurkiewicza głosowało kilkudziesięciu wyborców.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 10 w nocy. Tej samej nocy odjechał poseł Stwiertnia do Wiednia, zaopatrzony przez wyborców w dyrektywy, które obowiązkiem jego jest ściśle wykonać. Wyborcy patrzeć będą na palce i czuwać nad wykonaniem swojej woli przez ich posła. *ski.*

W Wiedniu miejscowy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołał na niedzielę 16 b. m. w sali „zur blauen Weintraube“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „40 lat parlamentu przywilejów a lud roboczy“. Do prezydyum wybrano: tow. Kołaczka, Przybyłę i Lasonia. Referent tow. L. Terakowski w godzinnym referacie wykazał, że parlament przywilejów nie był niczem innem, jak fabryką podatków, kładących ciężary na lud pracujący. — Dziś pewny swej siły lud roboczy zmusza rząd i parlament do uchwalenia reformy, równego i bezpośredniego prawa głosowania i nie pomogą nic intryganci, chcący pluralnych wyborów, bo lud zorganizowany w partyę socyalno demokratyczną oszukać się już nie da.

Przemawiało jeszcze kilku towarzyszów, poczem przewodniczący tow. Przybyło zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć równego i powszechnego prawa głosowania.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).